

O czwartej rano, minut pięć i pół
Zmarł szeptem Jan w pościeli spuchł
Potężne ciało, od stóp do głów
Wypełniał szczelnie - opasły duch
Z trudem więc przeciskał się
Przez czarny tunel, do boskich wrót
Tunel bowiem w rozmiarze L
o X za mały dla Jana był

Więc nie myśl że wieczność
Jest balem czy ucztą
Pobytem w kurorcie, wesoły miasteczkiem
Bankietem z gwiazdami, tańcami do rana
Herbatką u króla z szampanem, ciasteczkami

Kaszel Piotra - dozorczy raj
Z oddali gdzieś dobiegał go
Trwało nim strudzony Jan
Poczuł nieba subtelny woń
O szóstej sześć - czasu ziemskiego
Otyły astral utknął w tunelu
To tego dnia, zaklinował Jan
Dupą dostęp do nieba bram

Więc nie myśl.....
Wieczność to tunel kończący się.. dupą